

skiego około 150 szkół pozbawiono religii, zredukowano około 1.500 godzin tygodniowo. Ks. biskup sufragani zaproponował w tej sytuacji, że księża są gotowi uczyć bezinteresownie, na co otrzymał odpowiedź, że prestiż państwa nie pozwala na to. Na godzinę religii łączy się całe dwie szkoły, chłopców i dziewczęta razem! Poleca się naukę religii nauczycielom świeckim.

A zatem — jeśli chcemy w myśl naszej rezolucji spełnić nasz obowiązek sodalicyjny, dążyć musimy:

A) By nawiązać kontakt z kierownictwem i władzami szkolnymi, z inspektorami — i wpływać, aby religia normalnie się odbywała. Działać w sposób delikatny, taktowny.

B) Aby dążyć do tego, żeby tej religii poświęcano więcej czasu, nie żałować trudów w tym względzie. Na Śląsku polskim są szkoły katolickie dla katolików, protestanckie dla protestantów; w katolickich szkołach powszechnych są cztery godziny religii tygodniowo i gdy usiłowano zmniejszyć je do dwóch, na naszą modłę, społeczeństwo śląskie nie zgodziło się. Na interwencję ks. biskupa Adamskiego do tych zmian nie doszło.

C) Czy wiecie, że inspektor szkolny powiatu Turka nad Stryjem zaprowadził z początkiem b. r. szkolnego donosił zmianę w szkole powszechnej w Turce. Oto w klasie

pierwszej stworzone zostały 2 równoległe oddziały, dla katolików i dla żydów.

D) Czy wiecie wreszcie, że Mały Dziennik wzywa wszystkich dobrej woli ludzi, aby „nie zwlekając, donosili nam (Lwów, Franciszkańska L. 1 a) o każdym tego rodzaju pociągnięciu — wrogo czy nieżyczliwie traktującym religię, wychowanie moralne. Będziemy pociągnięcia takie piętnować. Słowa są Małego Dziennika. Uprawnieni jesteśmy prawem natury i powagą samego Ministra W. R. i O. P., który dał najlepsze dowody, że religię w szkołach bierze serio; podległe władze szkolne z religią muszą się liczyć.

Doskonale o tem świadczy polecenie Ministra z dnia 24 marca 1936 r.

„Ustalony został program religii w porozumieniu z władzami kościelnymi. W związku z tym, polecam wszystkim nauczycielom szkół powszechnych oraz gimnazjów, zaznajomić się z nowym programem nauki religii rzymsko-katolickiej, aby przy realizowaniu programów poszczególnych przedmiotów, uwzględnili we właściwy sposób korelację z nauką religii rzymsko-katolickiej“.

Wyzyskajmy prawo dane przez Ministra Świętosławskiego — wyzyskajmy — my — katolicy!

*Ks. Walenty Majcher T. J.
Moderator Sodalicyj Lwowskiej.*

NASZA POMOC DLA KRESÓW.

Wykazy prac Pań Sodalisek ze wszystkich dziedzin, wydrukowane w sierpniowym Dworze Marii, świadczą o wielkich ich wysiłkach. Przykro mi więc, że znów muszę o pomoc dla Kresów prosić. Ale wracam stamtąd i po zetknięciu się z różnemi biedami tamtejszymi i przypatrzwszy się ślicznej pracy apostołskiej podejmowanej w niebywale trudnych warunkach, chciałabym drogim Paniom Sodaliskom opowiedzieć i zachęcić je do pomocy materialnej, już nie tylko dla samych kościołów, lecz dla ludności tamtych stron.

Na Ziemi Pińskiej są rozsiane po wsiach domki SS. Misjonarek św. Rodziny, a obok nich istnieją już dwie placówki SS. Urszulanek Matki Ledóchowskiej. Ks. Biskup Piński przewiduje, że tych placówek będzie wkrótce o wiele więcej, bo Matka Ledóchowska specjalnie pragnie rozwinąć pracę w jego diecezji.

Na Wileńszczyźnie pracuje z niesłychaną ofiarnością Ks. Karol Lubianiec w ośrodkach prawosławnych. Dopomagają mu w misyjnych pracach SS. Niepokalanki.

Komunizm i bezbożnictwo robią na Kresach przerażające postępy. Chodzi o to, aby

naszym kapłanom i zakonnicom dopomagać choć zdaleka. Jest to praca nie tylko religijna, ale i patriotyczna. Ludność jest tam strasznie biedna, to też pamięć o ich skrajnym ubóstwie może odegrać wielką rolę w przyciąganiu ludzi do naszego Kościoła. Prosimy więc o ciepłe swaetery dla dzieci i dorosłych, skarpetki, rękawiczki, czapki, bieliznę, starą odzież, buty, również książki. Na terenach, o których tu mowa, można i trzeba przyciągać tymi samymi sposobami, których używają nasi Misjonarze w Afryce. Pomoc, o którą tu proszę, jest mniej efektowna i kosztowna niż sporządzanie szat liturgicznych, a w swoim rodzaju też się przyczynia do szerzenia Królestwa Bożego.

O ile Panie Sodaliski może nie mają czasu na te roboty dla biednych, to serdecznie proszę o propagowanie naszej sprawy między Paniami poza Sodalicją. Wiem aż nadto dobrze, jak straszna bieda panuje między bezrobotnymi w Warszawie, Zawierciu, Zagłębiu i w tyłu, tyłu innych miejscach w Polsce. To też opieka nad nędzą jest konieczna, ale im więcej będziemy drugim nieść ulgi, tem nam się łatwiej